

Dlaczego nauczyciele nie lubią oceniania?

Nie lubimy być oceniani i nie lubimy oceniać, chociaż wszyscy mamy świadomość, że ocenianie jest wręcz zrośnięte z nauczaniem. Spory dotyczące oceniania, wiele wypowiedzi nauczycieli na portalach społecznościowych typu: „lubię uczyć, ale nie znoszę oceniania”; „uczniowie lubią mój przedmiot, moje lekcje, a ja w całym procesie nauczania nie cierpię oceniać” itp. świadczą o tym, że w tej materii niewiele się zmieniło w mentalności, chociaż w prawie oświatowym a i owszem. Nie chodzi o to, by winić za ten stan kogokolwiek, ale o to, aby nareszcie – odrzuciwszy uprzedzenia i stare nawyki – wyjść z nauczycielskiej strefy komfortu i uczciwie przyjrzeć się zagadnieniu, przeanalizować źródła nieporozumień i błędów oraz dokonać niezbędnych zmian w taki sposób, żeby działać zgodnie z prawem, aktualną wiedzą, zdrowym rozsądkiem i empatią.

Na pewno błędem jest traktowanie oceniania jako nagradzania bądź karania, czyli etykietowania uczniów: wykonałeś polecenie – otrzymujesz „piąteczkę”, „szósteczkę”, tzn. nagrodę; nie zrobiłeś zadania albo rozwiązałeś je nieprawidłowo (czasami w uczniowskich zeszytach pojawia się wpis „ŻŁE”), otrzymujesz karę w postaci „jedynek”. Niestety, w szkołach nadal się zdarza, że nauczyciel wstawia uczniowi szereg „jedynek”, etykietując tym ucznia i zamykając mu drogę wyjścia z ich zaklętego kręgu, bo wystawianie uczniowi w jednym roku z danego przedmiotu oceny niedostatecznej drugiej, trzeciej czy kolejnej hamuje jego motywację do nauki i sprowadza swoiste zobojętnienie, bo jaka to różnica – trzy „jedynek”, pięć czy siedem?

Ocenianie nie ma nic wspólnego z nagradzaniem ani karaniem!

Kolejnym problemem jest traktowanie oceniania jako sposobu na utrzymanie władzy nad uczniami – jesteście krnąbrni, nieposłuszni, użyję oręża, czyli niskich ocen – dotyczy to zarówno ocen z zachowania, jak i przedmiotowych. Tak, niestety nadal funkcjonuje to w niektórych szkołach. To tam powstają konflikty na tle oceniania szkolnego z uczniami, którzy odbierają ocenianie jako niesprawiedliwość, z rodzicami, którzy potrafią posłużyć się zapisami prawa oświatowego i wskazać nauczycielowi niewłaściwe postępowanie. To takie sytuacje mają finał w kuratorium oświaty – skargi na nauczycieli.

Ocenianie nie jest formą władzy nad uczniami!

Znane są też przykłady traktowania oceniania jako swoistej sztuki buchalteryjnej: stosowanie przeróżnych algorytmów, średnich ważonych, skal punktowych, procentowych, kolekcji plusów, minusów, punktów dodatnich, ujemnych. To ma nadać ocenianiu jakiejś wyjątkowej powagi, wzbudzić respekt? Dokonywałam czasem analizy tych dodatkowych punktów dodatnich i ujemnych w odniesieniu do oceniania zachowania. I co? Ano to, że katalog punktów ujemnych jest przebogaty, natomiast dodatnich jest znacznie mniejszy, co skutkuje tym, że zdecydowanie łatwiej jest uczniowi „podpaść” i zgromadzić wiele punktów ujemnych niż uzyskać punkty dodatnie. I kiedy pytam nauczycieli, co robią takich sytuacjach, to wychodzi, że przy końcu semestru/roku starają się bardziej... nauczyciele i stosują różne zabiegi, aby uczniowie mogli „zdobyć” punkty dodatnie. Inną sprawą jest stosowanie + i – . Kiedy pytam nauczycieli, czym różnią się wymagania określone na 4– od wymagań na 3+,

otrzymuję odpowiedź, że 4– zawsze lepiej wygląda. A jakie to ma znaczenie w kontekście rzeczywistych osiągnięć edukacyjnych ucznia i jego postępów w procesie kształcenia?

Ocenianie to nie buchalteria i sztuka dla sztuki!

Innym grzechem jest swoisty szkolny wyścig – kto postawi więcej ocen w dzienniku, bo dyrektor żąda, aby było ich minimum ... w semestrze i tak niektórzy rzęsiście obsypują uczniów „6” prawie za nic, inni kolekcjonują „1” za byle co, a w szczególności „za niemanie”, jeszcze inni wymyślają jakieś aktywności uczniowskie do oceny, żeby móc wystawić dużo stopni. Czy w prawie oświatowym jest jakiś zapis wskazujący na liczbę (ilość) ocen w ciągu semestru, roku szkolnego? Zaręczam, nie ma takiego wymagania. Czy nie świadczy to o tym, że jako nauczyciele nie rozumiemy sensu oceniania?

Ocenianie to nie jest kolekcjonowanie i stawianie stopni!

Na koniec listy grzechów w ocenianiu dodam jeszcze jeden – ocenianie według własnego „widzimi się”, czyli intuicyjne przyporządkowywanie aktywnościom ucznia wartości liczbowych, bo nadal, niestety, stopnie szkolne traktujemy jako wartości liczbowe: mnożymy je, dzielimy, liczymy średnie itp. Operacje matematyczne można wykonywać na liczbach, np. na liczbach punktów uzyskanych przez ucznia za wykonane zadanie, a nie na symbolach, bo oceny szkolne są jedynie symbolami. Ciekawe byłyby operacje matematyczne na ocenach stosowanych w systemie angielskim: A, B, C, D, E, F, G, U – prawda?

Ocenianie nie polega na intuicyjnym przypisywaniu czynności ucznia jakichś wartości liczbowych!

Katalog naszych nauczycielskich błędów jest oczywiście dłuższy, ale nie to jest najważniejsze. Oczywiście, powinniśmy znać mankamenty, mieć świadomość niedomagań, wiedzieć, co należy zmienić. Głównym celem powinna być rezygnacja ze starych nawyków, stosowanie oceniania szkolnego zgodnego z prawem oświatowym i aktualną wiedzą, której dostarcza nam rozwój takich dziedzin jak psychologia, dydaktyka, diagnostyka edukacyjna.

Osobiście cieszę się, że po 25 latach od wprowadzenia w polskiej oświacie przewrotu w ocenianiu szkolnym, władze oświatowe postanowiły przyjrzeć się temu zagadnieniu, stało się ono w roku szkolnym 2023/2024 jednym z kierunków polityki oświatowej państwa, cieszę się, że szkoły odkurzyły zapisy w statutach dotyczące oceniania szkolnego, że niektórzy rodzice dobrze znają zapisy Ustawy o systemie oświaty mówiące o ocenianiu szkolnym i proszą nauczycieli o wymagania przedmiotowe rozpisane na poszczególne stopnie szkolne. To wszystko daje iskrę nadziei na dobrą zmianę w kierunku kultury oceniania i rzeczywistego stosowania prawa oświatowego. Marzę o tym, żeby dla rzeszy uczniów, rodziców i nauczycieli ocenianie było motywacją i wsparciem w procesie nauczania – uczenia się, i rzetelną informacją o tym, co uczeń już umie, co potrafi wykonać oraz ukierunkowaniem, jak może się dalej rozwijać.

Warto zatem sięgnąć do źródła prawa – obowiązującą Ustawę o systemie oświaty i przypomnieć, jak jest w niej zdefiniowane ocenianie. Mówi o tym artykuł 44b. Cytuję:

*3. Ocenianie osiągnięć edukacyjnych ucznia polega na rozpoznawaniu przez nauczycieli poziomu i **postępów** w opanowaniu przez ucznia wiadomości i umiejętności w stosunku do:*

*1) **wymagań** określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego lub efektów kształcenia i kryteriów weryfikacji w podstawie programowej kształcenia w zawodzie szkolnictwa branżowego oraz wymagań edukacyjnych wynikających z realizowanych w szkole programów nauczania;*

2) wymagań edukacyjnych wynikających z realizowanych w szkole programów nauczania – w przypadku dodatkowych zajęć edukacyjnych.

4. Ocenianie zachowania ucznia polega na rozpoznawaniu przez wychowawcę oddziału, nauczycieli oraz uczniów danego oddziału stopnia respektowania przez ucznia zasad współżycia społecznego i norm etycznych oraz obowiązków określonych w statucie szkoły.

Podkreślenie przeze mnie słowa „postępów” ma na celu zwrócenie uwagi nauczycieli na ten aspekt oceniania, szczególnie na wyższych etapach edukacji. Dlaczego to jest takie ważne? Ano dlatego, że zauważanie postępów, docenianie postępów, jakie robi uczeń, jest jednym z czynników silnie motywujących go do dalszego wysiłku, do lepszego uczenia się. W podanej definicji podkreśliłam jeszcze jedno słowo-klucz: wymagania. Wspomniana ustawa dość precyzyjnie charakteryzuje ocenianie wewnątrzszkolne, wskazuje obowiązki nauczycieli i sposoby ich realizacji. Otóż nauczyciel ma obowiązek sformułowania wymagań edukacyjnych ze swego przedmiotu (przedmiotowych) i zapoznania z nimi swoich uczniów oraz ich rodziców (art. 44b, ust. 6, 8, 9), co w praktyce oznacza, że nauczyciel planuje roczną pracę z uczniami poprzez podanie im wymagań przedmiotowych, czyli swoistego przewodnika po nauczanej przedmiocie, który to przewodnik informuje, czego uczniowie będą się uczyli, co będą poznawali, jakie umiejętności powinni osiągnąć. Ale to nie wszystko. Ów przewodnik powinien informować też o tym, co nauczyciel będzie sprawdzał, co oceniał, czyli jakie wymagania stają się osiągnięciami uczniów w procesie kształcenia w danym roku, w ramach danego przedmiotu, a także w odniesieniu do procesu wychowawczego szkoły. To dlatego formułowanie wymagań jest takie ważne, ponieważ uczeń musi wiedzieć, czego ma się nauczyć, co i jak wykonać, co uzupełnić, co będzie sprawdzane i oceniane przez nauczyciela. To dlatego wymagania nie mogą być „tajemnicą” nauczyciela, a muszą być dostępne uczniom i ich rodzicom. Jeśli dzieje się inaczej, to trzeba mieć świadomość, że jest to naruszeniem, nierespektowaniem obowiązującego prawa.

Czym powinno być ocenianie wewnątrzszkolne?

Przede wszystkim powinno być **informacją** zwrotną nauczyciela o poziomie osiągnięć ucznia w odniesieniu do wymagań, informacją o zauważonych postępach lub ich braku. Ocenianie powinno być **udzielaniem wskazówek** o tym, co uczeń robi dobrze, jak powinien się dalej uczyć, powinno być **motywowaniem** ucznia do postępów w nauce i zachowaniu. Ocenianie wewnątrzszkolne powinno być także **współpracą** nauczycieli – uczniów i rodziców, ponieważ ustawodawca nakłada na szkołę obowiązek informowania rodziców i innych nauczycieli o postępach, trudnościach i szczególnych uzdolnieniach ucznia, a także organizacji i doskonalenia metod pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli, co bez współpracy i wzajemnego wspierania się jest nieosiągalne.

Ocenianie szkolne jest także **procesem**, czyli sekwencją uporządkowanych działań. Jak każdy proces ma swoje etapy, np. planowanie – realizacja – analiza przebiegu – ocena efektów, i jak każdy proces podlega zmianom, poprawie, doskonaleniu. Temu zapewne ma służyć opracowanie i umieszczenie w statucie szczegółowych warunków i sposobów oceniania wewnątrzszkolnego.

Zachęcam Czytelników do polemiki, a następne rozważania na temat oceniania wewnątrzszkolnego zamieszczę w kolejnym numerze „**CENnych Wiadomości**”.